CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie (50 kopiejek) 1 K 66 h
Za dostawę do domu dopłaca się (10 kop.) 33 h
Z przesyłką w kraju mies. (1 rb. 50 kop.) 5 K
Cena egzemplarza (2 kopiejki) 6 halerzy.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2182. Lwów, niedziela dnia 10. stycznia (28. grudnia) 1915. Rok V.

Bez zmian.

Rozbicie ofenzywy tureckiej.

Z DWORU.

Warszawa. (PAT.) 8 stycznia (26 grud.) Arcybiskup warszawski Mikołaj został zaszczycony następującym telegramem Najjaśniejszego Pana:

Szczerze dziękuję Wam, władyko, duchowieństwu i parafianom m. Warszawy za modlitwy za naszą prawowierną armję, i o zwycięstwo, którego niewzruszenie jestem pewny. — Mikołaj.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Na froncie rassko-austryacko-niemieckim.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.

Urzędownie 9 stycznia (27 grudnia).

W ciągu dnia 8 stycznia (26 grud.) na całym froncie naszej linii bojowej nie zaszła zmiana.

Tylko w okolicy folwarku Mogiły rozwija się nadal zacięta bitwa.

Na froncie belgijsko-francuskim

Paryż. (PAT.) 9 stycznia (27 grud.) Urzędownie ogłaszają, że w czasie od 25 (12) grudnia do 4 stycznia (22 grud.) pomimo ohydnego stanu dróg i niepogody, przedsięwzięte były trzy bardzo doniosłe działania, które zakończyły się dla Francuzów pomyślnie. Pierwszem z nich jest zajęcie St. George, drugiem powodzenie Francuzów w okolicach Perta, trzeciem zdobycie Steinbachu. Prócz tego na całej przestrzeni frontu z powodzeniem rozwijaliśmy dalej działalność, w niektórych punktach nieprzyjaciel stawiał tylko słaby opór, w innych przechodził do zażartych kontrataków; odparto je wszędzie. Nigdzie nieprzyjaciel nie zdołał osiągnąć rezultatów, które miałyby choćby najmniejsze podobieństwo do wyników, osiągniętych przez nas w ciągu tych jedenastu dni.

Paryż. (PAT). 8. stycznia. (26. grudnia). Ajencja Havasa donosi, że na polach od morza do rzeki Lys odbywały się wczoraj walki działowe. w których przez cały czas Francuzi mieli przewagę. Francuskie baterje zmusiły do ucieczki niemieckich lotników, zdążających do Dunkierki. W okolicy Silbaku nieprzyjaciel gwałtownie bombardował belgijski szaniec mostowy na południe od Dicksmünde.

W okolicy Lille odparliśmy z powodzeniem atak Niemców. Jeden z naszych okopów, który był stracony, odzyskaliśmy napowrót.

Zapomocą min zniszczyliśmy część niemieckich okopów. Między rzekami Somme a Aisne nie zaszło nic istotnego, prócz walk artylerji.

W Argonach na zachód i północ od Verdun toczyła się walka armatnia.

W Steinbachu na wysokości 425 m. nieprzyjaciel nie przedsiębrał kontrataków, gdyż deszcz i warunki terenu utrudniały pochód. Utrzymaliśmy wszystkie zajęte pierwej stanowiska.

—o—

Londyn. (PAT.) 7 stycznia (25 grud.) Z Amsterdamu donoszą: Bez przerwy wre praca około odbudowania fortów Antwerpji. W niemieckich kołach Antwerpji mówią wiele o projektowanym ataku Zeppelinów na Anglię, lecz wszyscy zgodni są w opinji, że przed nastaniem wiosny nie da się nic zdziałać.

—o—

Londyn. (PAT). 9. stycznia. (25. grudnia). W **Izbie lordów** Kitchener udzielając wiadomości o działaniach wojennych oznajmił:

W ciągu grudnia wojska sprzymierzeńców posunęły się w wielu miejscach, ale ogólny przebieg działań nadal rozwija się ze zmiennem powodzeniem, jakkolwiek wojska sprzymierzeńców osiągnęły widoczne wyniki na wschód od Reims a nadto w południowej Alzacji.

Niemcy pomimo przerzucenia swoich wojsk na wschodni front, zawsze jeszcze pozostawili dość sił do obrony okopów na zachodniej widowni.

Nadzieje Niemców w Polsce doznały srogiego ciosu. Obecnie Niemcy napotkali w wojnie z Rosją na ustawiczne trudności, wynikłe z zimowej pory roku.

Przechodząc do serbskiego zwycięstwa, Kitchener oznajmił, że jest to jedno z najświetniejszych działań wojennych w grudniu. Nadto otrzymane wczoraj wieści o zwycięstwie Rosjan na Kaukazie, powinny wywrzeć silny wpływ. Wszystkie wojenne operacje Turków, jak pochód Turków na Egipt, do tej pory jeszcze nie zostały wykonane.

Stan w południowej Afryce poprawił się dzięki energji generała Bothy.

Wspomniawszy o napadzie niemieckiej eskadry na Hartlepool, Kitchener z uznaniem wyraził się o bohaterstwie i zimnej krwi ludności i zauważył, że podobne napady nie mają wcale znaczenia wojskowego. Mówiąc o pomyślnym poborze ochotników, Kitchener oświadczył, że na ogólne wezwanie ministerstwa wojny zgłosiło się na ochotnika do szeregów 218.000, nie licząc ochotników pierwej zapisanych. Armja posiada wielką liczbę doświadczonych oficerów. Od początku wojny przyjęto bowiem do służby 29.100 oficerów. Angielskie zbrojne siły pod wodzą generała Frecha zasilone zostały przez terytorjalne bojowe jednostki. oraz nową dywizję, w której skład wchodzi między innymi wyborowy pułk kanadyjski.

Wojna z Turcją.

Ze sztabu armji kaukaskiej.

Urzędownie, 9 stycznia (27 grud.) (PAT.)

Turcy widocznie chcąc ulżyć ciężkiemu położeniu 10 korpusu, którego resztki spiesznie odstępują od Sarykamysza, znów wszczęli w okolicy Karaurhanu energiczną ofenzywę. W innych okolicach bez zmian.

* * *

Urzędownie, 9 stycznia (27 grudnia).

„W okolicach Karaurhanu zacięta bitwa toczy się dalej. Turcy przedsiębiorą tu energiczne ataki, odpierane z powodzeniem przez nasze wojska, które zadają nieprzyjacielowi wielkie straty. Na innych frontach w ciągu wczorajszego dnia odbywała się niewielka wymiana strzałów.

W PRZEWIDYWANIU WOJNY.

Londyn. (PAT.) 3 stycznia. Do „Jewish Chronicle“ donoszą z Bukaresztu, że prezes ministrów poradził miejscowym notablom żydowskim zająć się zebraniem dużych sum pieniędzy dla niesienia pomocy rodzinom żydów, wojskowych, a to z powodu możliwości wmieszania sie Rumunji do wojny.

„AVANTI, ITALIANI“!

Berlińska prasa gwałtownie atakuje Włochów za nowy wybuch antyaustrjackich demonstracji z powodu zgonu Brunona Garibaldiego, który jak wiadomo poległ w szeregach armji francuskiej. — Berlińska prasa podaje następujące nowe szczegóły, które towarzyszyły śmierci Garibaldiego:

Bruno Garibaldi, wnuk wielkiego włoskiego patrjoty, dowodził jednym z batalionów pułku włoskich ochotników. Pułk ten liczył blisko 2500 głów, a pozostawał pod wodzą Peppina Garibaldiego. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia, włoski pułk po pięciudniowym marszu ruszył do ataku w argońskim lesie. Trzeba było odbyć w głuchą noc, wśród ulewnego deszczu jeszcze czterogodzinny marsz, aby czemprędzej przejść poza linię ognia, dostać się na odległość 30 kroków od przedniej linii niemieckich okopów.

O godz. 8 rano Peppino Garibaldi otrzymał rozkaz zaatakowania niemieckich stanowisk i z gromkim okrzykiem „Avanti Italiani!“ rzucił cały pułk zwartym szeregiem na okopy. Pułk powitany gradem kul i szrapneli zmuszony był cofnąć się, przyczem Bruno Garibaldi zginął na miejscu, ugodzony kulą. Peppino Garibaldi porwał czerwony sztandar Garibaldczyków i krzyknął do swoich żołnierzy: „Pomnijcie o Giuseppe Garibaldim, o szlachetnej Francji! Naprzód. Pułk ponownie wykonał zajadły atak i w przeciągu pół godziny opanował niemieckie pozycje.

Ministrowie włoscy, wielu senatorów i deputowanych wyraziło rodzinie Garibaldich współczucie. — (Birż.).

Wojna russko-austryacko-niemiecka.

ZNISZCZENIA W PRZEMYŚLU.

* Do Odessy przybył z pod Przemyśla wojenny lotnik, który opowiada, że z rozmów z jeńcami austrjackimi, pojmanymi pod Przemyślem. pokazało się, że ataki powietrzne rosyjskich lotników na twierdzę, wywoływały straszliwą panikę w garnizonie fortecy i wśród ludności miasta. Pociski rzucane z aeroplanów, wysadziły składy patronów, zapasów wojennych i lekarstw. Zupełnie zniszczona jest elektrownia, zasilająca energją całe miasto. Prawie codziennie do linji rozłożenia naszych wojsk przychodzą uciekinierzy z twierdzy. Na przednich pozycjach strąciliśmy trzy austrjackie aeroplany, które uniosły się z twierdzy. Nasze aparaty wszystkie całe. (P. K.).

O POŁOŻENIU.

„Piotrgr. Kurjer“ otrzymał ze Sztokholmu od swego osobnego korespondenta następujący telegram pod datą 6 bm.

„W „Neue Fr. Press“ pojawiła się korespondencja znanego publicysty Roda-Roda, będąca zupełnem i jawnem potwierdzeniem rosyjskiej ofenzywy w Galicji. Roda-Roda wskazuje, że Rosjanom powiodło się naprostować niebezpieczny dla siebie wypukły front, który wytworzył się wskutek silnego nacisku Niemców koło Łodzi i austro-niemieckich wojsk na linji Bochnia-Limanowa. Rosyjski Zwierzchni Wódz Naczelny świetnie uporał się z tem zadaniem. Wskutek tego manewru musieliśmy — pisze korespondent „N. Fr. Presse“ — cofnąć się przed uderzeniami Rosjan na łańcuch Karpacki. Stąd wynikła dla Rosjan ta korzyść, iż zatrzymali Przemyśl poza sobą“.

Z WĘGIER.

Stosownie do zwyczaju, przy sposobności N. Roku, hr. Tisza, nazywany ostatnimi czasy przez europejską prasą austro-węgierskim dyktatorem, wygłosił w klubie stronnictwa rządowego w Budapeszcie wielką mowę polityczną, w której — jak po iedziano w kopenhaskiej depeszy „Birż. Wiedom.“ — próbował ponownie zmylić opinję publiczną za pomocą nieścisłego obrazu wywiązania się wojny i przewrotnego wytłómaczenia jej przyczyn.

W swej mowie hr. Tisza między innemi rozwinął myśl, że związek państw środkowej Europy (trójprzymierze) był wyp ywem ideji polityki konserwatywnej. Ta ideja samozachowawcza stała się też podwaliną początkowo dwuprzymierza, a następnie trójprzymierza.

Przechodząc do historji wywiązania się wojny, Tisza rzekł, że nigdyby nie był się zdecydował wziąć na się odpowiedzialności za wojnę „zapobiegawczą“, stanowczo więc zaprzecza twierdzeniu, jakoby wojna została wywołana przez Austro-Węgry i Niemcy z rozmysłem dlatego, ażeby państwa te za 2 lub 3 lata nie były zniewolone prowadzić wojny wśród niepomyślnych warunków.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż, 7 stycznia (25 grudnia). (P. A. T.). Agencja Havasa donosi: Na przestrzeni między Argonami a Wogezami burzliwa niepogoda, mgła i błoto. W rozmaitych miejscach frontu znaczne walki artylerzyckie. W lesie Lepretre, blizko Ponte Mousson w rozmaitych punktach w dalszym ciągu posuwaliśmy się naprzód. W rejonie Tann, mimo silnego ognia artylerji, zatrzymaliśmy nasze pozycje, zajęte w przeddzień w Steinbach i w Tousansche. Na południowy-wschód i północny zachód od tego miejsca nieprzyjacielowi udało się zająć jedną ze swoich poprzednich transzei.

Paryż, 8 stycznia (26 grudnia). (P. A. T.). Z powodu pogłosek o zamiarze Niemców zniszczenia Alzacji przed ewakuacją, do czego są zachęcani przez cesarza Wilhelma, gen. Zourlindan żąda w „Gaulois“, aby koniecznie uprzedzono niemieckie władze, że każdy akt gwałtu i wandalizmu, pociągnie za sobą w chwili wejścia Francuzów na terytorjum niemieckie represalja, sąd i karę na odpowiednich naczelników.

Kopenhaga, 8 stycznia (26 grudnia). (P. A. T.). Z Rotterdamu donoszą, że Niemcy silnie fortyfikują belgijskie pobrzeże. Na całej linji wydm ustawiono armaty i jeden 42-centymetrowy moździerz, wykopano głębokie rowy, bronione drutami kolczastymi. Niemieccy oficerowie nie tają, że możliwą jest rzeczą wylądowanie Anglików.

—::—

Londyn, 7 stycznia (25 grudnia). (P. A. T.). Angielski parowiec „Elpida“ wpadł na minę, blizko Scarborough i zatonął. Kapitana i 6 ludzi załogi przewieziono na brzeg. Trzynastu ludzi z innej łódki jeszcze nie odszukano. Trauler „Cignus“ wyleciał w powietrze na minie, na morzu Północnem 13 grudnia. Przypuszczają, że załoga zginęła.

Z POD BŁĘKITÓW I Z GŁĘBIN MORZA.

Berlińskie gazety donoszą, że w armji francuskiej pojawiły się nowe dwupłaszczyznowce, zaopatrzone w niezwykle silne reflektory. Te biplany mają konstrukcję nadzwyczaj ulepszoną, manewrują znacznie lepiej od dawniejszych i jak się zdaje, mają też motory nowej konstrukcji. — Wszystkie szczegóły nowego wynalazku są naturalnie otoczone ogromną tajemnicą.

Angielskie strażnicze okręty zauważyły pojawienie się nowego oddziału niemieckich łodzi podwodnych, które nadspodziewanie przepłynęły z Bałtyku pod wodą cieśninę Sundajską. Te podwodne łódki mają do 900 tonn pojemności i mogą przebywać 12 dni zdala od swej podstawy operacyjnej. — Ogólną liczbę niemieckich łodzi podwodnych oceniają na 120, nie licząc nowo teraz budowanych. (Piotr. Kurj.).

—*—

TEGOROCZNY WYKŁAD NIEMIECKI W SORBONIE.

Prof. Andler miał w grudniu swój pierwszy wykład o literaturze niemieckiej w Sorbonie. Audytorjum było bardziej puste, niż zazwyczaj: studenci uczą się niemieczczyzny od okopu do okopu.

Profesor nie próbował ani na minutę zapomnieć, ani też dać innym zapomnieć, że literatura, którą wykłada, należy do narodu, który zaprzysiągł wytrzebić nasz naród. Przeciwnie, chcąc zagadnienie uchwycić wręcz za przedmiot swoich wykładów wziął: ideę polityczne Niemiec współczesnych, tradycja pangermanizmu.

Jakież są przyczyny ideologiczne obecnego konfliktu? Pierwszą jest błąd Bismarka, który kazał Niemcom szukać ekspanzji na Zachodzie, zamiast na półwyspie bałkańskim. Prof. Andler wykazuje, jak od 1800 do 1914 powoli tworzyła się ta doktryna pangermanizmu, która przesiąknęła wszystkie warstwy społeczeństwa. Od 1862 do 1890 idea ta udzieliła się zupełnie opinji publicznej: cała produkcja literacka owych lat dąży do tego samego celu. Niesłychany rozkwit Niemiec od owej daty skończył się ich oszołomieniem i doprowadził do tego, co jest.

Po wykładzie przyjął prof. Andler kil u studentów, którzy się do niego zwrócili z pytaniem, czy mają kontynuować bliższe studjum tego języka. — „Bardziej, niż kiedykolwiek. Po wojnie Francja będzie mieć do spełnienia misję ewangieliczną. Przedewszystkiem w Alzac i i Lotaryngji. W zwróconych ziemiach francuskich trzeba będzie przez kilka lat mówić z mieszkańcami w obu językach. Następnie zaś w całych Niemczech, które po ich obudzeniu się ze snu i przekonaniu się o niemożliwości mordowania małych państw, będziemy musieli przesycić naszemi ideami: miłości ich i miłości Francji. (Le Journal).

Na Bałkanach.

Z BUŁGARJI.

Sofja, 7 stycznia (25 grudnia). (P. A. T.). Bułgarska agencja telegraficzna donosi, że chwilowe różnice między trzema, znajdującemi się u władzy liberalnemi partjami, z powodu nominacji na wakujące miejsce ministerjalne, wywołały pogłoski o gotującem się jakoby przesileniu ministerjalnem. Pogłoski te nie są prawdziwe. Ministerprezydent w dogodnym dla siebie momencie wniesie o nie wielkie zmiany w składzie obecnego gabinetu.

OŚWIADCZENIE MACEDOŃCZYKÓW.

Sofja, 8 stycznia (26 grudnia). (P. A. T.). Komitet zbiegów macedońskich opublikował oświadczenie, nazywające nieprawdą twierdzenie serbskiego królewicza Aleksandra, że Macedończycy walczą przeciw Austrjakom z bohaterstwem i miłością do swojej serbskiej ojczyzny. Oświadczenie mówi, że ujarzmieni Macedończycy pod groźbą śmierci stawieni w szeregi serbskich wojsk, nie mają możności zaprzeczyć słowom królewicza Aleksandra, ale Macedończycy, znajdujący się poza granicami Serbji, twierdzą, że tępienie całej męskiej ludności Macedonji, posyłanej na pierwszy ogień, wbrew ich najgłębszym i najświętszym uczuciom, przepełnia ich serca nienawiścią do słowiańskich ciemięzców Macedonji. Cieszą się oni myślą, że znajdują się w przeddzień krwawego porachunku i oswobodzenia w najbliższej przyszłości. Udowodnią oni, że są dostojnymi potomkami Symeona i Samuela, a nie Miłosza i Duszana.

WYROK ŚMIERCI NA AJENTA GRECKIEGO.

„Birż. Wiedom.“ donoszą z wielce kompetentnego źródła:

Nadeszła z Aten wiadomość, iż w Konstantynopolu władze tureckie aresztowały greckiego ajenta marynarki wojennej, oddały go pod sąd pod zarzutem szpiegostwa, a sąd skazał go na śmierć Grecki poseł założył u Porty energiczny protest i zażądał odesłania swego oficera marynarki do poselstwa.

KRONIKA WOJENNA.

KONTYNGENT REKRUTA W ROSJI.

Piotrogród, 8 stycznia (26 grudnia). (P. A. T.). W zbiorze praw państwa ogłoszono ukazy o rozmiarze kontyngentu rekrutów w r. 1915. Kontyngent określono na 585.000 ludzi. Pobór będzie trwał od 1 stycznia do 15 lutego (st. st.).

ŚMIERĆ DŻEMALA-PASZY?

Bukareszt, 8 stycznia (26 grudnia). (P. A. T.) Donoszą z Konstantynopola, że według pogłosek komendanta armji, operującej przeciw Egiptowi, Dżemala-paszę, znaleziono zabitego w namiocie.

ARTYKUŁ HR. OKUMY.

Tokio, 8 stycznia (26 grudnia). (P. A. T.). W artykule przedwyborczym, w gazecie „Kokumin“, hr. Okuma oświadcza, że Japonja ma bardziej ważne zadanie, aniżeli zarządzanie losem nieznacznych kolonji południowo-niemieckich Ocean spokojny znajduje się w sferze wpływów Japonji; teraz Japończycy mogą wysoko podnieść prestige swego państwa. Niezbrojny pokój, jest pokojem nie rzeczywistym, albowiem dyplomacja bez pomocy siły wojskowej jest bezsilną. Zwiększenie armji i floty japońskiej jest rzeczą konieczną. Okuma kończy, że, jeżeli rządowi nie uda się zapewnić sobie większość na wyborach, to gabinet pójdzie w odstawkę.

O POKÓJ.

„Piotrogr. Kurjer“ donosi:

„W ministerstwie spraw zagranicznych na nasze zapytanie kategorycznie nas zapewniono, że stanowisko gabinetów Rosji i jej sojuszników od początku wojny absolutnie w niczem się nie zmieniło i o rokowaniach pokojowych ani mowy być nie może, ani po stronie rządu rosyjskiego, ani francuskiego, ani angielskiego. Rosyjski rząd i rządy sojuszników Rosji mają w pełni podstawy do oświadczenia, że o pokoju będą mówili tylko wówczas, gdy armja Wilhelma będzie ostatecznie rozbita.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

Wymiana rannych jeńców.

Jak donoszą z Rzymu, Watykan otrzymał już odpowiedź niektórych walczących państw z oświadczeniem, iż zgadzają się na wymianę rannych jeńców, nie zdolnych do służby w wojsku.

„Local Anzeiger“ donosi, że między Anglją a Niemcami toczą się rokowania w przedmiocie wymiany osób cywilnych, pojmanych w niewolę.

Za „Now. Wrem.“ powtarzamy telegram Ojca św., Benedykta XV do cesarza niemieckiego tej treści: „Chrześcińjaska miłość ludzkości, którą wasza ces. mość się odznacza, uzasadnia Naszą nadzieję, że wasza ces. mość zakończy stary rok okazaniem cesarskiej łaskawości, przyjmując Naszą propozycję co do wzajemnej wymiany jeńców wojennych niezdolnych do walki.“

Cesarz niemiecki odpowiedział: „Dziękuję Waszej Świątobliwości i uczuwam płynącą z serca nieodpartą potrzebę zapewnienia Waszej Świątobliwości, że propozycja ulżenia losowi jeńców wojennych niezdolnych do walki jest mi sympatyczna. Uczucia chrześcijańskiej miłości bliźniego, które posłużyły za podstawę propozycji, odpowiadają w pełni moim osobistym przekonaniom.“

* * *

Telegramy te przynosi „Now. Wremia“ w depeszy sztokholmskiej, za autentyczność ich więc ręczyć nie można.

Telegram Ojca św. — to czyn — przed którym uklęknąć wypada, pochylić czoła. Dysonans lekki, który razi w tym telegramie, świadectwo chrześcijańskiej miłości ludzkości, wystawiane dziś, wśród krwi potoków, cesarzowi niemieckiemu w telegramie papieskim, policzyć trzeba na karb nieuniknionego konwencjonalnego frazesu, którego należało użyć w tym telegramie, może też gwoli pewniejszego wyniku. Ale słowa „chrześcijańska miłość bliźniego“ — w ustach cesarza niemieckiego to dziś chyba — mówiąc ostrożnie — „nie na miejscu“. Pachnie to nieco wilkiem w skórze jagnięcej.

Bóg i historja osądzą wszystko i wszystkich, sprawiedliwość będzie wymierzona. Dziś, wśród dymu pożarów i huku dział miłość chrześcijańska przybrała tylko postać lekarza, opatrującego okropne rany, sanitarjuszki, pielęgnującej rannego, spowiednika, wreszcie opiekuna wdów i sierót, lecz to wszystko kropla w morzu krwi, w porównaniu do ogromu niedoli ludzkiej. I śmiać się niewiadomo czy oburzać wypada, gdy ktoś wogóle dziś mówi o chrześcijańskiej miłości ludzkości. Na wszelki sposób telegramy te — jeżeli są autentyczne, są dokumentami, a tę bijącą w oczy sprzeczność między słowami o chrześcijańskiej miłości — a rzeczywistością — wyjaśnią może gdzieś kiedyś filozofowie.

My — wiemy tylko tyle, że od odłamków granatów giną nasi najdrożsi koledzy, bracia, krewni, nawet powiek ich przymknąć nam nie dano. Jedna tylko pociecha, nadzieja, jeden cel, który wszystko uświęca — zmartwychwstanie.

* * *

Wiedeńska „Politische Korrespondenz“ poświęca propozycji Papieża uwagi, pełne współudziału. Austrjacy zapewniają — donosi „N. Wr.“ — że Watykan już pierwej prowadził rokowania z interesowanemi stronami. Upewniwszy się co do zgody, Papież oficjalnie wystąpił z telegramem do Wilhelma II.

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W niedzielę 10. b. m. (28. grud.) „Bilet wojskowy“ komedja w 3 aktach Deher'a i Gailleman_'a.

Bilety do nabycia wcześniej w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki vis a vis pomnika Mickiewicza).

—::—

Teatr w Kasynie miejskiem wystawia dziś po raz drugi wesołą komedję 3-aktową Dehera i Gaillemanda p. t. „Bilet wojskowy“, rzecz, która wstępnym bojem podbiła publiczność i zjednała sobie ogólne uznanie. Podczas pierwszego przedstawienia bawiono się wspaniale, śmiech ani na chwilę nie ustawał na widowni. Jutro, w poniedziałek, liczny zespół artystów z udziałem utalentowanej artystki dramatycznej teatru miejskiego p. Zofii Dobrzańskiej, odegra głośną komedję w 3 aktach Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej“, uznaną przez krytykę za jedną z najlepszych rzeczy w tym kierunku. — Wszystkie przedstawienia teatru uzupełnia dział muzyczno-wokalny i tańce.

—

Z życia towarzyskiego. Wczoraj rano w kościele OO. Zmartwychwstańców odbył się ślub dra med. Tadeusza Wiczyńskiego z p. Eugenią Kamieńską, córką adwokata dra Edmunda, wiceprezydenta Izby adwokatów i Marji z Zubrzyckich Kamieńskich.

„Kosmos“ organ „Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika“ przeszedł pod redakcję dr. Rudolfa Zubera, profesora uniwersytetu. Wydany jeszcze w sierpniu 1914 zeszyt 4—6 „Kosmosu“ nie mógł być dotąd rozesłanym. Członkowie Towarzystwa Przyrodników zechcą odbierać swe zeszyty u redaktora w zakładzie geologicznym uniwersytetu, ul. Długosza 8., w czasie od godz. 12 do 1 w południe, zaś prenumeratorowie w księgarni pp. Gubrynowicza i Syna.

Równocześnie podobne pozwolenie otrzymał Ruch filozoficzny“.

Japończyk w Stolicy św. Japoński rząd proponuje mianowanie przedstawiciela swego przy Watykanie, gdzie — jak się zdaje — w obecnej chwiliześrodkowuje się wielka liczba spraw, nadzwyczaj ważnych dla państw współczesnych. (Wecz. Wrem.).

Nowy aeroplan włoski. „Corriere della Sera“ donosi w jednym z ostatnich numerów, że już kilkanaście dni temu na polu wojskowych ćwiczeń w Vizzoli dokonywa się pomyślnie prób z nowym aeroplanem, wynalazku inżyniera Caproniego. Jest to biplan, poruszany trzema rotacyjnymi motorami, posiadającymi energię 300 koni parowych, przyczem motory działają nie awiśle każdy dla siebie. Na przedzie aeroplanu znajduje się działo szybkostrzelne ka ibru 25 milimetrowego. Siedzenia dla trzech osób urządzono nad skrzydłami, tak że tworzą one doskonały punkt obserwacyjny. Aparat w ciągu pół godziny wznosi się z 500 klg. obciążenia na wysokość 2000 metrów i może unosić się w powietrzu przez 25 godzin bez przerwy, oraz rozwinąć szybkość, dochodzącą do 120 klm. na godzinę.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

KARUZEL.

—::—

(Dokończenie).

Napisał Rochefaucoulde, że człowiek nie jest nigdy tak szczęśliwy, jak sobie wyobraża. Nauczmy się tego zdania na pamięć! Bo my nie czujemy od niedawna żadnych ciężarów. Jesteśmy zadowoleni i prolongujemy sobie sami ten stan. Możeby ktoś z kolei powiedział, że i to przesada. Nie stać nas na to, żebyśmy zsiedli z karuzelu, więc zwróćmy go choć w przeciwnym kierunku. Przesadźmy raczej w pessymiźmie, niż w optymiźmie! To nam się przyda. Pozwoli zrozumieć, jakiemi żyjemy podrobieniami.

Bo teraźniejszość można tak podrobić, jak przeszłość. Pamiętacie tego starca—maniaka, który robił na rapperswylskim zamku szable i sztandary i przemycał je do zbiorów jako historyczne? Można tak zmajstrowaną bronią oszukać i teraźniejszość. Szyć amaranty na spłatę. Mówić tak głośno, żeby nikogo innego nie było słychać.

Są u nas słowa, mające znaczenie chlebów i amuletów. Tych słów można nadużyć. I wtedy ma się za sobą ogół. Ogół nie umie sam myśleć i jest za mało czujny. Ale czy się tych słów nadużywać powinno? Kiedy one zawiodą, kto stworzy ogółowi nowy amulet i nowy chleb?

Takie pytania uszkadzają karuzel. A na szkodników są sposoby. Ten tam nie chce nas uznać? Więc ogłośmy, że to człowiek z pozostałościami romantycznemi! Nie rozumie warunków nowoczesnego życia. To pismo ośmieliło się myśleć według innego kursu, niż my? Napiszmy, że ono nie przedstawia żadnej grupy, że więc to, co głosi, jest enuncjacją osobistą! Tamto grono osób sprzeciwiło się nam? Orzeczmy, że w niem przeważają ludzie nauki, którym balast wiedzy nie pozwala trafnie ocenić stosunków! W ten sposób przeciwnicy ubywają prędko. Ale ubywa także i powaga prasy. Pismo staje się lasem, a pióro redaktora pałką. Biada temu, kto przechodzi mimo z własną myślą!

* * *

Znam Polskę gadającą. Chciałbym poznać Polskę milczącą. Bo mówi, kto chce kogoś zagłuszyć. Milczy, kto chce usłyszeć siebie. Myśmy zawsze kogoś czy coś zagłuszali. Kręciliśmy się tam i napowrót koło własnych słów. Czy w tem była jaka „praca myśli“? Mieliśmy sejm, podwórze z bijącymi się na słowa kogutami. Mieliśmy szkoły, podchowujące do tego zadania kogucików. Słowo zużywało nas, nie zostawiało nam na nic miejsca i czasu. „Eloquentiae vitia corrigenda“ — to był nasz narodowy trud. Nasza polityka była w najważniejszych chwilach zbiorem oracji, z małymi wyjątkami bezmyślnych. Gadaliśmy w niej do końca, jak ten staroświecki wekslarz, który, łamiąc ławkę, musiał jeszcze powiedzieć swoje: banco rotto.

Jest inna postawa duszy: milczenie. Nie stracona, bo, milcząc, można myśleć. Wypatrujemy oczy nad mapami? Odbyliśmy tysiąc kongresów w sercu? Staczamy najciemniejszą wojnę z własną nadzieją? Milczmy o tem wszystkiem! Milczeniem można zdobyć dla siebie szacunek. Lekceważy się tych, którzy o sobie wszystko powiedzieli. Słów można wydawać za wiele tak, jak pieniędzy. I to się odbija na całej duchowej gospodarce. Coś prawdy jednak jest w tem powiedzeniu reakcyjnego ekonomisty, że kapitał powstaje z oszczędności. W każdym razie kto milczy, ten zwiększa w sobie dobra, potrzebne do przyszłej produkcji.

A trzeba już koniecznie słów, to weźmy zpośród wszystkich to jedno: Godność! I unieśmy je w milczenie! A to słowo nam sprowadzi wszystkie inne, naprawdę użyteczne w pochodzie do przyszłości. W pochodzie: nie w kręceniu się koło nich. Nie chcę tu nazywać tych słów. Wolę, żeby ich treść spełniała się w sobie, nim się spełni poza sobą. Powiem tylko, że zasługują na cześć. Jak owi staropolscy „tutores“, którzy strzegli kraju za małoletniego króla. One nas strzegą. Nim dojrzeje nasz czyn: nim będzie miał dość sił do włożenia królewskiej korony.

Królowa belgijska. E. Verhaeren pisze w „Les Annales“: W zdobyciu popularności wspomagała króla Alberta jego towarzyszka, królowa. Intuicją odczuła, jakie należy czynić gesty, jakich używać słów, jakie okazać zalety. Dla armji miała swą trwożność, swą siłę słodyczy, takt. Kochali ją artyści i kochał tłum. Była muzyczką. Jej zainteresowanie dla sztuki przeniosło się i na literaturę. Otoczyła się wyborowemi dziełami a malarze i rzeźbiarze otaczali ją. W pałacu brukselskim — gdzie obecnie Prusacy tną obrazy i rozbijają marmury — urządziła sobie trzy salony wedle swego gustu. Wygnała stamtąd oficjalne kolumny, lustra, kandelabry. Proste tapety obijały ściany. Na nich z prostym i dobrym smakiem rozwiesiła kilka płócien młodych belgijskich malarzy, których podziwiała i broniła przy sposobności. Ci, którzy ją mieli zaszczyt znać i mogli z nią mówić swobodnie, wiedzieli, że zajmował ją cały nowoczesny i szczery ruch artystyczny i że najchętniej o niego walczyła. (Le Journal).

Zbiegowie belgijscy w Afryce. M. Lataud, naczelny gubernator Algieru, zaproponował, by pierwsze z miast, które zakładają zbiegowie belgijscy w Afryce francuskiej, zagnani tam w poszukiwaniu nowej ojczyzny, nazwać Lovanium. (Le Journal). Wojna więc ta, gnając masy ludzkie w rozmaite strony, stworzy i tą drogą, nowe kwestje narodowościowe, grupując przybyszów w pewnych miejscowościach rdzennie innych.

Trzeba mieć szczęście. Pani Caillaux, słynna z procesu o zabójstwo Calmetta, zapisała się do zgromadzenia sióstr miłosierdzia: „Dames de France“. W pewnym lazarecie siostra Caillaux podchodzi do łoża rannego żołnierza i, schylając się nad nim, mówi z pieszczotą:

— Otóż nareszcie lepiej panu, pan się poprawia.

— O, tak, szczęśliwszy jestem od biednego Calmette'a — odpowiada ranny, widocznie poznawszy bohaterkę procesu. („Kur. Warsz.“)

W Wenecji tłum powybijał szyby w agencji tow. żeglugi Północnego Lloydu, protestując w ten sposób przeciwko wystawieniu za oknem fotografji, przedstawiających spustoszenia, które zrządziły niemieckie 42 cm. moździerze. (Birż.)

Humorystyka w rubryce depesz. Z Hagi telegrafują do Kopenhagi, a stamtąd do „Piotr. Kurj.“ co następuje: „W berlińskim ogrodzie zoologicznym można oglądać rzadkie okazy zwierząt z krajów podzwrotnikowych, ryb, ptaków i wogóle rzadkie egzemplarze fauny. Wszystkie pochodzą z światowego zwierzyńca z Antwerpji, zabrali je stamtąd Niemcy. Znamienne jest — napisano całkiem serjo w tej depeszy — że wabik publiczności i ozdoba zwierzyńca lew z Sudanu nie chciał uznać nowych panów, źle się sprawował i został zastrzelony“.

Ze sportu. W Manchesterze odbyły się zawody między Donaldsonem, szampionem światowym w biegu na sto yardów, a Applegarthem. Match był pełny emocji; Donaldson dokładał rozpaczliwych starań, by zachować swój tytuł. Nie zdołał jednak przybyć do mety pierwszy — Anglik ubiegł go o 20 ctm. (Le Journal).

Śmiała propozycja. Miss Mac Callum, młoda angielka, którą wojna zaskoczyła w Niemczech, wróciła niedawno do Anglji po pokonaniu ogromnych trudności. Opowiada ona, że pewien fabrykant aeroplanów w Berlinie proponował jej, że w przeciągu 4 i pół godzin odwiezie ją do Londynu pod warunkiem, że zgodzi się na zrzucenie bomby na mieszkanie Edwarda Greya. — (Le Journal).

— Statystyka pożarów w mieście Lwowie za rok 1914. Według zestawienia statystycznego miejska straż pożarna czynną była w ciągu roku ubiegłego przy 331 wypadkach wybuchu pożaru. Rodzaje pożarów tych były następujące: dachowy 23, pokojowy 48, sufitowy 18, piwniczny 22, kominowy 115, rozmaite 26, fałszywych alarmów było 47. Podług dzielnic cyfra ogólna pożarów dzieli się następująco: w dyielnicy I było pożarów 42, w II - 42, w w III 60, w IV - 34, w V - 111, w VI - 28. Wypadków zamiejscowych było 14. Do ogólnej liczby dodać też należy interwencję straży w wypadkach ratowania ludzi i zwierząt, których było w ciągu roku 32. Największa szkoda wyrządzona skutkiem pożaru wynosiła 31,700 koron.

Echa kradzieży u jubilera Kwaśniewskiego. Po długich, mozolnych staraniach udało się miejskiej policji wykryć sprawców wielkiej kradzieży, popełnionej przed paru tygodniami w sklepie jubilerskim p. Kwaśniewskiego. Zasługa to urzędnika tej policji p. Weinredera i inspektora p. Spanga. Z wielu poszlak domyślali się oni, że kradzież tę popełnił znany im dobrze z dawnych lat włamywacz Wincenty Papara, zwłaszcza że go widywano we Lwowie. Trudno go było jednak wyśledzić. Wreszcie doszło do wiadomości prowadzących śledztwo, że Papara mieszka przy ulicy Wyspiańskiego l. 18, wraz z swoją kochanką, niejaką Anną Manuil. Tam też zdołano go przychwycić i uwięzić.

Wincenty Papara, liczy lat 40, jest elegancko ubrany, a w zawodzie swym niczem nie ustępuje słynnemu Wasińskiemu. Jego specjalnością jest rozbijanie kas, za co spędził w więzieniu już kilkanaście lat. Ostatnio odbył on karę 4-letniego ciężkiego więzienia za usiłowane włamanie do złotnika Robschütza przy ulicy Karola Ludwika. Karę tę ukończył w roku 1910, a opuściwszy więzienie nie zaniechał swego zawodu. Dokonał w tym czasie wiele włamywań na prowincji, a między innemi był uczestnikiem włamania do biura kasy chorych w Podgórzu i tam go schwytano. Po pewnym czasie zdołał z więzienia sądu karnego w Krakowie zbiedz za pomocą wyłamania kraty i przybył tuż przed wojną do Lwowa.

Tu ukrywał się Papara pod nazwiskiem Raczyński i jako takiego znali go jego wspólnicy. Ciekawe są zeznania jego wspólników, z którymi spotykał się w umówionych miejscach, nie wyjawiając swego mieszkania. Mimo, że był tak ostrożny — wpadł jednak w ręce policji.

Wraz z nim aresztowana jego wspólniczka, Anna Manuiłówna, liczy lat 22 i jest elegancką służącą. Stwierdzono, iż jest ona identyczną z kobietą, która wynajęła mieszkanie nad sklepem jubilera. Prowadzącym śledztwo udało się wykryć miejsce, gdzie szajka włamywaczy zastawiała klejnoty, zabrane z kasy p. Kwaśniewskiego, który agnoskował skradzione mu kosztowności. Oprócz Papary i Manuiłówny, pozostaje w więzieniu śledczem jeszcze 5 innych osób, jako podejrzanych o współudział w kradzieży. Dalsze śledztwo w toku.

— Uwalnianie jeńców. „Dziennik Kijowski“ donosi, że wobec trudności, powstających podczas przewożenia znacznych partji jeńców austrjackich, władze wojskowe rosyjskie postanowiły pozostawiać na wolnej stopie wszystkich jeńców austrjackich pochodzenia nie niemieckiego i nie węgierskiego, zamieszkujących na terytorjach okupowanych przez armię rosyjską. Z liczby wziętych ostatnio do niewoli 50 tysięcy jeńców austrjackich wypuszczono na wolność około 15 tysięcy Rusinów, którzy powrócili do swych rodzinnych miast i wiosek. Wypuszczeni na wolność jeńcy złożyli przysięgę, że nie będą trudnili się szpiegostwem i nie będą w ten lub inny sposób dopomagali walczącym z Rosją armiom. Rusini zamieszkali na Węgrzech i miejscowościach zajętych przez armię austrjacko-węgierską, po dawnemu ekspedjowani są w głąb Rosji.

— Kradzież z włamaniem w śródmieściu. Wczorajszej nocy popełniono w ulicy Halickiej śmiałą kradzież z włamaniem. Sprawca zaopatrzony w odpowiednie narzędzia, wybił otwór w murze, którym dostał się do sklepu z konfekcją Jonasza Ehrlicha. Tu spakował do worków kilkanaście ubrań, lecz nie mogąc to wszystko unieść, jeden z worków porzucił. Nie długo jednak cieszył się łupem. Oto nad ranem przytrzymał go w ul. Kochanowskiego jeden z policjantów i wraz z łupem sprowadził na policję. Aresztowany nazywa się Józef Onak i jest z zawodu służącym.

— Znaczna zguba. Józef Hirsch zgubił wczoraj kartę zastawniczą Akc. zakładu zastawniczego na zastawione brylanty, złoty zegarek i pierścionki za 400 koron.

— Pożar na strychu. Groźny pożar wybuchł onegdaj popołudniu w domu przy ul. Starotandetnej l. 7. Z niewiadomej przyczyny zapaliły się rupiecie na strychu, a od nich zajęła się część dachu. Ze względu na to, że strych zawalony był rupieciami pakami itd., utrudniał w wysokim stopniu akcję ratunkową, co groziło wielkiem niebezpieczeństwem okolicznym domom. Gdy jednak z dwóch stron puszczono prąd wody, ugaszono ogień w stosunkowo krótkim czasie, bo w półtorej godz. Akcją ratunkową kierował st. sierżant p. Pressler.

— Kradzież w kościele. P. Marji Roskosz skradziono wczoraj w kościele św. Mikołaja torebkę z pugilaresem z kwotą 34 koron. Stało się to w chwili, kiedy p. R. przystępowała do komunji św.

— Z pogotowia ratunkowego. Wczoraj popołudniu zgłosił się na stację ratunkową niejaki Jan Stefaniszyn, 18 lat liczący, robotnik z fabryki chleba „Merkury“, z głęboką raną ciętą na głowie. Stefaniszyn odniósł tę ranę — jak twierdzi — z powodu upadku na ostry hak.

—:—

Do serc litościwych. Osoba inteligentna, pozostająca w przykrych warunkach, prosi o obuwie nr. 35 i 38 albo 39, Gałkowska, Teatralna 23, p. III na ganku, drzwi 93.

Biedna kobieta prosi o 2 pary bucików dla 12-letniego chłopca i 3-letniej dziewczynki. pod „F. S“. w administracji „Gazety Wieczornej“.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.